

JULIUSZ ŻULAWSKI

BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA

PRZYJECHAŁ do Warszawy na gościnne występy pewien teatr łódzki. Teatr, zasługujący na bardzo specjalną uwagę. Nie tylko ze względu na sztukę — na rewolucyjnie nowatorską sztukę — z którą przyjechał. Ale przede wszystkim ze względu na nowatorską postawę swego zespołu aktorskiego.

Doświadczenia niedawno zakończonych Festiwalu sztuk radzieckich uacznili nam wszystkim w sposób zupełnie już jaskrawy szczególnie ścisłą zależność między wrażeniem artystycznym, jakie sprawia na scenie rewolucyjnie nowatorska sztuka współczesna z jej nowymi, socjalistycznymi sprawami i konfliktami — a stylem gry aktorskiej, rozumieniem przez aktora i przez reżysera tych nowych spraw, nowych konfliktów, nowych postaci scenicznych. Tam, gdzie pracownik teatru nie umiał zrzucić z siebie balastu starych konwencji, gdzie nie umiał znaleźć drogi do nowych zadań, do sposobu myślenia nowego bohatera, gdzie próbował nowych ludzi i nowe sprawy pokazywać za pomocą starych chwytów psychologicznych — widowisko stawało się sztuczne, dramatyczność sztuki pozornie nieprawdziwa, nieprzekonywująca.

Konflikty dramatyczne nowych sztuk radzieckich wynikają tak bezpośrednio z polityczno - społecznej walki człowieka o udoskonalanie socjalistycznej budowy życia zbiorowego, że bez głębokiego wniesienia w istotę tej walki — nie można ujawnić jej dramatyczności z dostateczną siłą. I jeżeli się tego nie zrobi, jeżeli prawdziwością nowych spraw nie wytworzy się wokół sztuki nowych kryteriów oceny — dochodzą wtedy do głosu stare konwencjonalne kryteria estetyczne, według których całe widowisko sceniczne wyda się „nudne“, „źle zbudowane“ itd. — niezależnie od tego, czy z punktu widzenia nowej estetyki, nowych kryteriów oceny jest rzeczywiście złe lub dobre w ujęciu literackim i teatralnym.

Podobnie rzecz się ma z pokazaną nam tu przez łódzki Teatr Nowy sztuką czeskiego autora i robotnika — Waszka Kania — p. t. „Brygada szlifierza Karhana“. W fabryce motorów Diesla — na tle sprawy o wykonanie państwowego planu pięcioletniego — w sposób bardzo prawdziwy, daleki od „czarno-białego“ szablonu, pokazani są robotnicy, ich różne postawy, różne stopnie uświadomienia, różny stosunek do pracy i do jej celów. Starzy pełni są jeszcze nawyków i obciążeń z okresu gospodarki kapitalistycznej. Większość młodych — to ludzie głęboko politycznie uświadomieni. Rywalizacja brygady „starego“ i brygady „młodego“ Karhana doprowadza wreszcie do zgodnego współzawodnictwa, podjętego już z całym zrozumieniem wspólnego, pozytywnego celu. Poprzez wszystkie kolejne sceny, poprzez wszystkie ukazane sprawy i konflikty przepływa tu jak gdyby wiatr rewolucyjny, oczyszczający głowy ze starych sposobów myślenia i porwijący załogę fabryczną naprzód. Realizm i rzetelność ujawniania tu prawdziwych konfliktów robotniczego środowiska wiąże sprawy tej sztuki z codzienną problematyką naszego życia jak najściślej. „...W państwach, które budują socjalizm — pisze sam autor o swojej sztuce — wszyscy pracujący przechodzą takie same przemiany psychiczne... Człowiek się zmienia od chwili, gdy stał się panem swojej fabryki, zmienia się także jego stosunek do pracy. A że ta przemiana nie jest we wszystkich etapach łatwa, że nowy gospodarz, nowy właściciel środków produkcji prowadzi walkę sam z sobą — to jest jasne. Pozbywa się łatwiej lub trudniej starych kapitalistycznych nawyków... Dziś trzeba inaczej pracować, inaczej myśleć. Plan pięcioletni, produkcja, większa wydajność pracy, porzucenie i pokonywanie starych metod wytwórczych i wprowadzanie nowych (zwłaszcza racjonalizacji) — oto aktualne zadania naszej wyzwolonej klasy robotniczej. Jak sobie z nimi dawać radę — indywidualnie i zespołowo — to chciałem właśnie pokazać w „Karhanie“. Istnieją nie tylko trudności natury technicznej, znajdują się one raczej w ludziach... Każdy z nas dźwiga ciężar przeszłości, i trzeba go strząsnąć, zrzucić, bo inaczej nigdy nie doszlibyśmy do socjalizmu“.

Waszek Kania, utalentowany autor — przez długie lata robotnik szlifierz — z takimi myślami pisał: „Brygadę szlifierza Karhana“. Jego sztuka uderza siłą prawdziwości podjętych w niej spraw i pokazanych w niej ludzi. I ta siła — co ciekawsze — przeważa w ostatecznie wyniesionym wrażeniu niedbałą konstrukcyjnie potoczność budowy kolejnych odsłon a nawet wyraźną nieporadność niektórych scen z teatralnego punktu widzenia.

Po przedstawieniu jeden z moich kolegów pisarzy w rozmowie ze mną rzucił taką uwagę: „No tak, ale... gdyby sztuka ta nie była grana z takim zapalem, okazała by się od razu bardzo niezadarną sztuką...“ Przyznałem mu rację. I podtrzymuję to, bo wynikają stąd ciekawe chociaż znane już w historii sztuki, wnioski. Z punktu widzenia zasad budowy — sztuka ta jest napewno bardzo niedoskonała. Ale przecież ów „zapal“, owa siła wyrazu odtworzonych postaci scenicznych — musiał mieć swój materiał głęboko tkwiący w utworze. Czyli po prostu — wartość „Brygady szlifierza Karhana“ leży nie w zręczności konstrukcyjnej, ale w przekonującej prawdziwości pokazanych tam ludzi i ich wewnętrznych konfliktów. W ideologicznej, agitatorskiej sile poruszonych tam sprawy. W politycznej bojowości nie symbolicznego, ale żywego człowieka.

Ten człowiek w „Brygadzie szlifierza Karhana“ nie jest konwencjonalny — i gdyby aktorzy nie umieli go odnaleźć w całej jego urzekającej bezpośredniości, gdyby szukali go poprzez utarte konwencje i zniweczyli go tym sposobem — z całej sztuki rzeczywiście nic by nie zostało, poza martwą frazeologią.

Ludzi tej sztuki aktorzy musieli głęboko odczuć, aby pokazać ich w żywym działaniu i w żywych konfliktach. A dość zwrócić uwagę, jak wśród tych ludzi wygląda sprawa stosunków rodzinnych albo stosunków przyjacielskich albo wreszcie nawet sprawa usuwanej na drugi plan życia — miłości, aby uświadomić sobie, jak bardzo obyczaje tych ludzi nie mieszczą się w ramach tych wszystkich konwencji mieszczańskich, które gnieździły się dotychczas w literaturze i w teatrze.

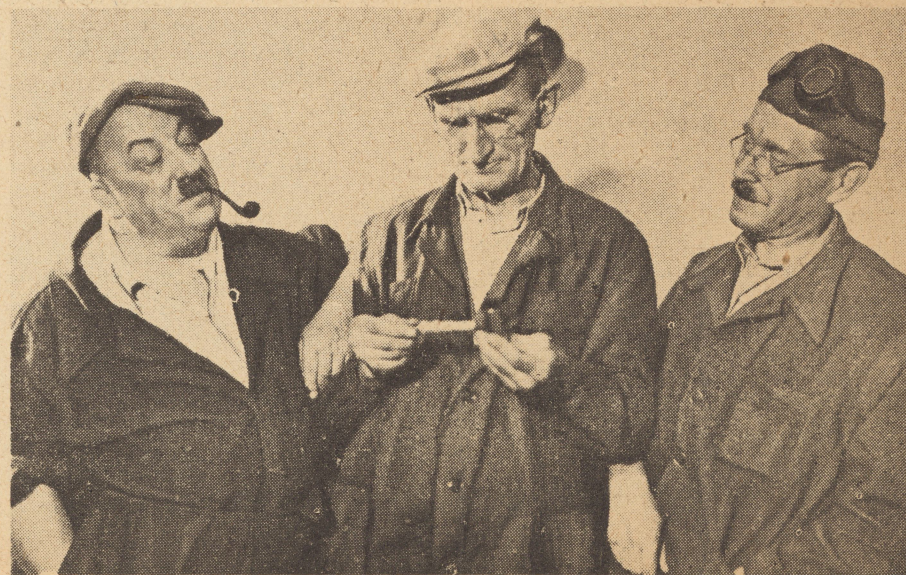
Niedawno powstały, bojowy ideologicznie zespół Państwowego Teatru Nowego w Łodzi sprostał zadaniu, okazał się zespołem prawdziwie nowatorskim, zespołem aktorów wolnych od wszelkiego szablonu, umiających przemawiać ze sceny żywymi postaciami nowych bohaterów scenicznych, postaciami, które zrewolucjonizowały i rewolucjonizują teatr. W „Brygadzie szlifierza Karhana“ postacie takie dali przede wszystkim Józef Pilarski i Kazimierz Dejmek, jako dwaj Karhanowie — ojciec i syn. Zespół tego łódzkiego teatru intensywnie widąc pracuje nad sobą, skoro nie tylko młodzi, ale i starzy rutynowani aktorzy przyswajają sobie prawdziwie nowy, żywy i bezpośredni styl gry, jak chociażby doskonały w roli Fikejsa — Stanisław Lapiński. Rolę zdeprawowanego cynika Lutkiewicz zbudował znakomicie. Wszystkich niemal aktorów należałoby właściwie wymienić, bo nawet mniejsze role (Draczewska — żona Karhana, Rachwalska i Wydrzyńska — robotnice!) postawione zostały z tak wielkim odczuciem postaci — ich charakteru i ich obyczajowości — że całość widowiska przemówiła do widowni rzeczywiście dużą siłą prawdy o tym wszystkim, na co autor sztuki chciał wskazać.

Reżyser widowiska — Jerzy Meronowicz — miał do czynienia z oddanym zespołem aktorskim. Wydaje mi się, że ten zespół wraz z nim dokonać może wielkiego przelomu w życiu teatralnym, w stylu naszego teatru, w dyskusjach nad jego współczesnością.

Juliusz Żulawski.



Brygada szlifierza Karhana — scena zbiorowa z obrazu XI



Brygada szlifierza Karhana — St. Lapiński (Fikejs), J. Pilarski (Karhan), J. Zieliński (Zaruba)



Brygada szlifierza Karhana — Cz. Guzek (Tulach), K. Dejmek (Jarka), W. Pilarski (Bohusz)